

Kraków, 29.10.2021

dr hab. Tomasz Sikora

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Haliny Gąsiorowskiej pt. "Walka o uznanie.

Blogi osób bezdomnych jako teksty kultury amerykańskiej.

Tożsamość – Indywidualizm – Solidarność"

Rozprawa autorstwa mgr Haliny Gąsiorowskiej, zatytułowana "Walka o uznanie. Blogi osób bezdomnych jako teksty kultury amerykańskiej. Tożsamość – Indywidualizm – Solidarność", podejmuje tematykę, która pozostaje niemal całkowicie niezbadana, czyli blogi osób bezdomnych w Stanach Zjednoczonych. Pomimo (raczej przejściowego) zainteresowania mediów, na próżno szukać prac naukowych analizujących to zjawisko. Poszukując materiału porównawczego, z którym niżej podpisany mógłby zestawzić ocenianą rozprawę, trafił on właściwie tylko na dwa artykuły, których autorką okazała się... Halina Gąsiorowska. Upoważnia nas to do nazwania omawianej dysertacji pionierską. I choć nie każdy pionierski projekt jest z natury rzeczy wartościowy i naukowo znaczący, w tym akurat przypadku nowatorstwo powiązane jest ściśle z wybitną wartością poznawczą. Nie tylko podjęty temat, ale i dogłębna, wielowątkowa analiza zjawiska zasługuje na pochwałę.

Trzyczłonowy tytuł rozprawy (z trzyczłonowym trzecim elementem) może nie wygląda zbyt elegancko, ale z całą pewnością oddaje ducha i literę rozprawy mgr Gąsiorowskiej. Korzystając z interdyscyplinarnie pojmowanych studiów kulturowych, Autorka skupia się na odczytywaniu blogów osób bezdomnych jako tekstów kultury, posługując się w dużej mierze narzędziami z zakresu literaturoznawstwa, zwłaszcza z teorii gatunków. Analizując poszczególne blogi, Gąsiorowska śledzi między innymi ich narracyjny charakter, co uprawnia ją do porównań z tekstami literackimi, np. z powieściami Horatio Algera. Ale jej badania mają również szerszy wymiar i obejmują elementy wiedzy z zakresu socjologii, teorii politycznej czy teorii komunikacji. Za tym interdyscyplinarnym, lecz spójnym, podejściem nietrudno dostrzec jeszcze jedną cechę badaczki: jej ponadprzeciętną wrażliwość społeczną, czy wręcz aktywne społeczne zaangażowanie. Badanie gatunkowych cech omawianych blogów ma istotne znaczenie dla ich

zrozumienia w kontekście amerykańskiej tożsamości kulturowej, jednak nadrzędniejszym celem rozprawy jest tytułowa „walka o uznanie” i jej emancypacyjny potencjał. Postrzegając blogi jako załączek możliwego ruchu społecznego lub polityczno-społecznego, mgr Gąsiorowska z jednej strony porównuje tenże ruch *in statu nascendi* do bardziej ugruntowanych ruchów emancypacyjnych (abolicjonizm, feminizm, LGBT/Q), a z drugiej strony poszukuje w głosach osób bezdomnych „przebłyków”, jak sama to określa, nowego porządku. Nadzieję na taki nowy porządek dają, zdaniem Autorki, antykapitalistyczne, socjalistyczne, anarchistyczne, względnie ekologiczne projekty polityczne.

Oprócz „klasycznej”, by tak rzec, perspektywy genologicznej, mgr Gąsiorowska ze swobodą wykorzystuje szereg współczesnych koncepcji teoretycznych i filozoficznych. Kluczowe znaczenie ma w pracy teoria „dzielenia postrzegalnego” i dysensusu Jacques’a Rancière’a, uzupełniona o koncepcję nie/mówiącego podporządkowanego (Spivak), rozważania Laclaua i Mouffe na temat formacji hegemonicznej i antagonizmów, Goffmanowskie pojęcie „ramy”, elementy teorii queer, w szczególności José Estebana Muñoza, i wiele innych. Tak szerokie pole odniesień teoretycznych świadczy nie tylko o świetnej orientacji Autorki we współczesnych kierunkach, nazwijmy to, humanistyki krytycznej, ale również o umiejętności tworzenia spójnej i twórczej syntezy metadyskursów opisujących rzeczywistość społeczno-kulturową. Tego typu umiejętność uznaję za niezbędny element rozprawy doktorskiej w zakresie humanistyki i nauk społecznych.

Rozprawa jest skonstruowana w bardzo przejrzysty i logiczny sposób, który doskonale pozwala Autorce uporządkować materiał badawczy. Składająca się z pierwszego rozdziału Część I to rozbudowany wstęp teoretyczno-metodologiczny. Zasadniczą część pracy stanowią rozdziały II-V, w których Autorka dokonuje szczegółowych analiz wybranych i sklasyfikowanych przez siebie blogów, po 2 blogi na rozdział. Są to kolejno: 2 blogi wpisujące się w amerykański mit „od pacybuta do milionera”, 2 blogi w stylu opowieści włóczęgowskich, 2 blogi aktywistyczne, które Doktorantka przypasowuje do gatunku autobiografii politycznej, wreszcie 2 ostatnie blogi, które zestawione są z autobiograficzną powieścią George’a Orwella *Na dnie w Paryżu i Londynie*. Struktura rozdziałów jest w każdym przypadku niemal identyczna, co z jednej strony może powodować u czytelnika pewne znużenie, z drugiej jednak podnosi klarowność spostrzeżeń mgr Gąsiorowskiej, jako że pozwala łatwo porównywać blogi między sobą. W każdym rozdziale znajdziemy podrozdział analizujący szczególny rodzaj dysensusu reprezentowany przez dany blog. Jest to doskonały zabieg zapewniający pracy całościową spójność. Składająca

się z 3 rozdziałów Część III (Wnioski) najpełniej demonstruje autorski wkład mgr Gąsiorowskiej we współczesne rozważania dotyczące roli tekstów pisanych (tutaj: blogów) w tworzeniu politycznego dysensusu. Najpierw Autorka wprost odpowiada na zadane w rozdziale pierwszym pytania badawcze (rozdział VI), a następnie syntetycznie omawia strategie emancypacyjne wykluczonych oraz wspomniane wyżej „przebłyśki” nowego możliwego porządku. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że po przeprowadzeniu systematycznego badania blogów osób bezdomnych Autorka wydaje się nieco rozczarowana ich wynikami. Już we wprowadzeniu (s. 19) sygnalizuje (jak można się domyślać: z ubolewaniem), że omawiane blogi „nie oferują [...] całościowej alternatywnej wizji porządku politycznego i gospodarczego”, jednak zawierają elementy „które mogłyby rozwinąć się w kontrdyskursy lewicowe”. Można by w tym miejscu zadać pytanie, czy można w omawianych blogach znaleźć elementy kontrdyskursów innych niż lewicowe, np. libertariańskiego czy może nawet nihilistycznego, nieco na kształt Edelmanowskiej gloryfikacji „no future”. Co więcej, wydaje się, że w rzeczywistości politycznej ostatnich lat to właśnie skrajnie prawicowe partie (np. wspomniana w rozprawie Tea Party) produkują silne kontrdyskursy, jakkolwiek byśmy je oceniali.

Niewiele można zarzucić rozdziałowi I, oprócz pojedynczych, całkowicie drugorzędnych kwestii. Można by np. twierdzić, że negatywne postawy wobec włóczęgostwa w XIX-wiecznej Ameryce są przedstawione nieco jednostronnie i pobieżnie (s. 22-23). Sądząc po literaturze tamtego okresu, postać włóczęgi była często nacechowana pozytywnie, a wręcz miała oddawać „prawdziwego” ducha Ameryki: od wiecznie nieudomowionego Natty’ego Bumppo, przez Ripa Van Winkle’a, włóczęgo się po górach i lasach Thoreau, po morskich włóczęgów Melville’a i wędrowców z wiersza „On the Road” Whitmana. Oczywiście każdy z tych tekstów był pisany mniej czy bardziej w opozycji do mainstreamowego przywiązania do domu, własności prywatnej i ustabilizowanego życia „w niemej rozpacz”. Na innej stronie (29) można mieć obiekcje do wyrażenia „ubóstwo i jego skrajna postać – bezdomność” (czy bezdomność z definicji jest cięższym rodzajem ubóstwa niż każde inne ubóstwo z przeciekającym dachem nad głową?), jednak wynika ono, jak wskazuje kontekst, z przywoływanego tekstu Zygmunta Bauman. Uwagi te w żaden sposób nie obniżają ogólnej wysokiej wartości recenzowanej rozprawy.

Już rozdział pierwszy wprowadza kluczową, moim zdaniem, kwestię relacji pomiędzy podmiotowością, tożsamością (indywidualną i zbiorową) i emancypacyjnym dysensusem. Jest to wątek rozwijany przy szczegółowych analizach blogów w Części II rozprawy i podsumowany w Części III. Relacja ta jest niejednoznaczna i skomplikowana, stąd najlepszą strategią tekstową

byłoby możliwie jak najklarowniejsze uporządkowanie tego zagadnienia. Mam jednak wrażenie (choć chętnie dam się przekonać, że jest inaczej), iż po lekturze całej pracy czytelniczka ma prawo nadal czuć się nieco zagubiona w tym pojęciowym gąszczu, a niektóre istotne aspekty mogą wydawać się pominięte. Weźmy przykład z drugiej części pracy (s. 70-71). Piszac o kontr- i dezidentyfikacji w kontekście wytwarzania się świadomości (tożsamości? podmiotowości?) osoby bezdomnej – i cytując przy tym Muñoza i Basiuka – Autorka koncentruje się (także wielokrotnie później w całej pracy) na kontridentyfikacji „I am not a bum” jako na akcie mowy „kreu[jącym] dysensus w podziale postrzeganego”, bowiem istniejący podział daje mu tylko dwie możliwości: milczeć albo przyznać się, że jest menelem i tym samym „potwierdzić stereotyp na swój temat”. Ale jak w tym kontekście Autorka widzi przełomowość ruchu queerowego, który właśnie przejął poniżający epitet „queer” i zbudował swoją tożsamość polityczną na sloganie „We’re here, we’re queer, get the fuck used to it”? Przez analogię, można by argumentować, że prawdziwie wywrotową interwencją w podział postrzegalnego ze strony osób bezdomnych byłaby afirmatywna identyfikacja z menelem, coś w rodzaju „We’re here, we’re BUMS, get the fuck used to it”. Innymi słowy, wbrew twierdzeniu mgr Gąsiorowskiej, samoidentyfikacja z menelem wcale nie musi potwierdzać stereotypu i legitymizować istniejącego porządku.

Dlaczego jednak tak trudno wyobrazić sobie aktywizm bezdomnych oparty na takiej deklaracji? Bo ogromnej większości społeczeństwa (z dachem lub bez) trudno wyobrazić sobie, że bezdomność jest czymś, co można afirmować, w przeciwieństwie do nieheteronormatywności czy statusu osoby z niepełnosprawnościami. Paradoksalnie, jak zresztą słusznie zauważa mgr Gąsiorowska w innym miejscu rozprawy, afirmacja bezdomności prowadziłaby do jej normalizacji, a przecież nie to wydaje się celem ruchu emancypacyjnego. (Nota bene paradoksu tego nie udaje się Autorce do końca rozwiązać: we wnioskach, na s. 201, nowy porządek postrzegalnego, zapoczątkowany przez dysensus bezdomnych blogerów, ma się charakteryzować tym, że „człowiek bezdomny posługujący się komputerem i zabierający publicznie głos [...] nie będzie wzbudzał zdziwienia i sensacji”). Równie często jak zapewnienie „I am not a bum”, w blogach pojawia się nacisk na tymczasowość bezdomności i nadzieja na wyjście z tego stanu, a więc trudno tutaj mówić o możliwej afirmacji (czy raczej: można mówić jedynie o wykluczającej afirmacji typu „I am human – because I am not a bum”). Na pierwszy rzut oka jedynie włączystwo z wyboru, oparte na postawie nomadycznej, wydaje się zdolne do wytworzenia pozytywnej tożsamości w pełni alternatywnej dla tożsamości „osiadłych”. W tym kontekście niezwykle ciekawe są zauważane przez mgr Gąsiorowską momenty, kiedy pomimo dystanso-

wania się bezdomnych blogerów do kategorii menela, używają oni solidarnościowego ‘we’. Zgadzam się w pełni z Autorką, że te momenty mogą być zaczątkiem takiego rodzaju solidaryzmu społecznego, który może wywrzeć istotny wpływ na kształt „mającego nadzieję” porządku. Byłby to solidaryzm typu marksistowskiego, rozumiany nie jako organiczne współtrwanie zhierarchizowanych grup społecznych, ale jako łamiący istniejące podziały solidaryzm wykluczonych, Fanonowskich „the wretched of the Earth”. W tym kontekście chętnie dowiem się od mgr Gąsiorowskiej, czy natknęła się w swoich badaniach nad blogami osób stygmatyzowanych podwójnie lub wielokrotnie: nie tylko jako osoby ubogie i bezdomne, ale również jako osoby uzależnione od narkotyków, schizofrenicy itp. Wypowiedzi takich osób mogłyby wiele wnieść do obrazu dysensusu proponowanego przez omawianych w pracy blogerów, pretendujących do lepszego (bo „niemenelskiego”) statusu.

Innym wątkiem, który moim zdaniem nie został potraktowany w rozprawie należycie, jest niebanalna kwestia internalizacji biedy i wykluczenia społecznego. Jak dowiadujemy się na stronie 146, AnnMarie Walsh nadal utożsamia się z osobą bezdomną pomimo posiadania dachu nad głową, co może przywodzić na myśl podobne chyba zjawisko zachowania tożsamości osoby otyłej po utracie nadwagi. Z kolei na stronie 136 mgr Gąsiorowska bardzo krytycznie odnosi się do wypowiedzi dyrektora National Coalition for the Homeless, Donovana, który twierdzi (na podstawie badań, jak wynika z cytatu), że po upływie ok. 6 miesięcy bezdomności osoba przestaje postrzegać się jako osoba z doświadczeniem bezdomności, a zaczyna postrzegać się jako osoba bezdomna, czyli bezdomność staje się atrybutem czy elementem tożsamości. Doktorantka w nieuprawniony, moim zdaniem, sposób przeinacza sens tej wypowiedzi na s. 147: „Powyższa wypowiedź tłumaczy, że bezdomność Sheptocka nie musi być kwestią wolnego i świadomego wyboru, lecz może być podyktowana jego stanem psychicznym, odległym od normalnego”. (Autorka wraca do tego wątku również w części zawierającej wnioski rozprawy.) Nawet jeśli faktycznie intencją wypowiedzi Donovana było „umniejszenie” sprawczości Sheptocka, to na podstawie przywołanego kontekstu czytelnik ma prawo nie być do konkluzji Autorki przekonany. Sięgając choćby do Butlerowskiej koncepcji formowania się tożsamości genderowej, jesteśmy przecież w stanie wykazać, że tożsamość nie konstytuuje się „liberalny” sposób, jako wyłącznie efekt własnego wyboru, lecz jest zawsze konstruowana w odpowiedzi na konkretne uwarunkowania społeczno-językowo-kulturowe. Sięgając jeszcze dalej, do znanego klasyka, można rzec: byt określa świadomość. Oczywiście można rozpatrywać blogi i inne formy działalności osób bezdomnych jako opór przed internalizacją stanu bezdomności jako czegoś, co określa świadomość – i tak Autorka niewątpliwie czyni (np. cytując na s. 170-

171 wypowiedź Scootera). Dodatkowo może o tym świadczyć porzucanie blogów po (domyślnym) wyjściu z bezdomności, co z kolei może dowodzić odwracalności procesu utożsamiania się ze stanem bezdomności. Z drugiej jednak strony, równie dobrze można twierdzić, że blogi osób bezdomnych nie są reprezentatywne dla ogółu bezdomnych, ale są raczej rozpaczliwą obroną przed popadnięciem w stan, który blogerzy obserwują u innych bezdomnych.

Kończąc już tę mocno polemiczną część recenzji dodam, że z pracy wyłania się obraz konfliktu silnej zbiorowej tożsamości kulturowej, opartej na „wartościach amerykańskich”, w tym nade wszystko unikanie kategorii człowieka przegranego (może bezdomny – ale nigdy łuzer!) z (neo)marksistowską analizą interesów grup społecznych, która ma prowadzić do wytworzenia się emancypacyjnej podmiotowości politycznej, opartej czy to na tożsamości, czy na solidaryzmie, czy na czymś jeszcze innym. Dlatego zresztą tak kluczowe jest uwzględnienie w rozprawie mgr Gąsiorowskiej blogera-marksisty Sheptocka, a nie ma przecież nic bardziej antyamerykańskiego niż komunizm (na równi tylko z ateizmem). Ciekawa jest w tym kontekście niepozorna uwaga na s. 36, gdzie badaczka stwierdza, że omawiani blogerzy już zajęli pozycję podmiotu (zostali usłyszani) i „dokonali rekonfiguracji podziału postrzegalnego, niezależnie od tego, czy ich blogi wytworzyły kontrdyskurs”. Autorka konkluduje wprawdzie, że głosy blogerów są bardzo rozproszone i zróżnicowane (s. 264), że nie można mówić o jakimś spójnym ruchu oporu (może właśnie ze względu na paradoksy związane z tożsamością), ale to właśnie uchwycona przez mgr Gąsiorowską perspektywa dysensusu bez otwartego kontrdyskursu jest w mojej ocenie jednym z najciekawszych jej spostrzeżeń, godnym dalszych badań. We wnioskach rozprawy badaczka podkreśla, że „bezdomni blogerzy i blogerki nie wytworzyli spójnej tożsamości grupowej”, przy czym użycie pojęcia tożsamości wydaje się niekonsekwentne: z jednej strony jest ona oparta na (auto)afirmacji różnicy, z drugiej jednak definiowana jest poprzez „wyobrażenia na temat grupy lub jednostki domagającej się uznania” (s. 211), czyli z zewnątrz. Tak czy inaczej Autorka plasuje omawiane blogi nie tyle w polityce tożsamości, ile w polityce uznania, która domaga się upodmiotowienia. Podmiotowość natomiast, jak pisze Doktorantka, „dotyczy uznania czyjegoś człowieczeństwa”. Oczywiście warto się zastanowić, czy kategoria „człowieczeństwa” nie jest w gruncie rzeczy kategorią tożsamościową, natomiast ważniejszą kwestią, która nie wybrzmiała wystarczająco we wnioskach badaczki, jest mechanizm, w którym uznanie podmiotowości/człowieczeństwa okupione jest dehumanizacją i u-bez-podmiotowieniem innych (narkomanów, chorych psychicznie, meneli). Mgr Gąsiorowska wychwyciła momenty dehumanizacji w omawianych blogach, jednak nie uwzględniła ich w znaczący sposób w swoich ogólnych konkluzjach.

Niejako z urzędniczego obowiązku wymienię jeszcze na koniec kilka pomniejszych wątpliwości. O ile odczytywanie blogów w kategoriach gatunkowym rzeczywiście sprawdza się dobrze w rozdziałach II i III, o tyle rozdziały IV i V są już pod tym względem mniej przekonujące. Pomimo wysiłków Autorki nie czuję się do końca przekonany, że wpisanie bloga *Tick Tock Sheptock* w konwencję autobiografii politycznej wnosi szczególną wartość dodaną. Z opisów zawartości bloga wydaje się raczej wynikać, że element autobiograficzny ma znaczenie drugorzędne dla autora bloga. Z kolei blogowi AnnMarie Walsh przypisana jest konwencja opowieści o chorowaniu i choć zespół stresu pourazowego jest na pewno jednym z kluczowych wątków jej bloga, to jednak ograniczenie jego lektury wyłącznie do konwencji gatunkowych (czego, na szczęście, mgr Gąsiorowska ostatecznie nie robi) byłoby zasadniczym osłabieniem jego wymowy. Dodatkowo Doktorantka przytacza za Arturem Frankiem trzy podgatunki narracji o chorowaniu: *chaos narrative*, *restitution narrative* oraz *quest narrative*, po to tylko, żeby odnaleźć elementy wszystkich tych trzech rodzajów w blogu Walsh. Nasuwa się więc pytanie: czemu właściwie ma służyć przywołana klasyfikacja? Jeśli już szukać narratologicznych punktów odniesienia, sensowniej byłoby rozważyć, jakie są specyficznie amerykańskie cechy opowieści o chorowaniu i dopiero w tym kontekście przyjrzeć się blogowi Walsh. Podobnie mało przekonujący jest rozdział V rozprawy, gdzie niektóre odwołania do powieści Orwella wydają się dość powierzchowne. Z drugiej strony, mgr Gąsiorowska kilkakrotnie cytuje literackie teksty autorstwa omawianych blogerów, jednak komentuje je dość zdawkowo, a na stronie 165 wręcz pozostawia parodię piosenki „Rudolph, the Red-Nosed Reindeer” bez komentarza. A przecież literackość jako taka może być potraktowana jako znakomita okazja do produkowania dysensusu bez tworzenia racjonalnego i spójnego kontradyskursu. Na przykład w wierszu Ruth Rader „This Stupid Song” Doktorantka nie wskazuje na element ironii w wersach „I’ve forgotten that a job could set me free / (what job?)”. Ruth wielokrotnie podkreśla, że jest zwolenniczką pracy, w tym również odpracowywania pomocy, jaką bezdomni otrzymują od (szeroko rozumianego) państwa, ale jest jednocześnie świadoma (zresztą podobnie jak inni blogerzy), że zdobycie pracy przez osobę bezdomną jest niezwykle trudne, niekiedy – tak jak w jej przypadku – ze względu na niepełnosprawność. W zacytowanym fragmencie Walsh dystansuje się od mainstreamowej mądrości ludowej („znajdziesz sobie pracę, to wyjdiesz z bezdomności”), wskazując na brak pracy dla osób bezdomnych. To właśnie literackość pozwala oddzielić intencjonalność racjonalnego podmiotu od bardziej afektywnej strony dysensusu estetyczno-politycznego.

Konkludując, rozprawa mgr Gąsiorowskiej nie jest pozbawiona wad, do których dorzuciłbym jeszcze sporo niepotrzebnych powtórzeń. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że Doktorantka wykonała cenną i unikalną pracę badawczą, demonstrując jednocześnie umiejętność łączenia obserwacji, porządkowania i analizy z syntetyzującym myśleniem abstrakcyjnym. Jej rozważania stanowią istotny wkład w cały szereg toczących się od kilku dekad dyskusji dotyczących „meandrów” pojęcia tożsamości i podmiotowości, często w zestawieniu z bardziej tradycyjnymi lewicowymi czy progresywnymi modelami sprawczości politycznej, które w opinii niektórych stały się już nieaktualne. Zadanie, które postawiła sobie mgr Gąsiorowska, było niezwykle trudne i wymagało od niej poruszania się pomiędzy różnymi metodologiami i klasycznie rozumianymi dyscyplinami wiedzy. Pomimo okazjonalnych potknięć, uważam, że zadanie to zostało wykonane, a rozprawa mgr Haliny Gąsiorowskiej spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim w zakresie kulturoznawstwa. Tym samym wnoszę o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Touren Silvere